

Hagia Sophia znowu jest meczetem ale Saudyjka może legalnie zamieszkać sama.

Tygodniowy przegląd wydarzeń 13-19 lipca 2020

Sudan stopniowo odchodzi od szariatu, a Arabia Saudyjska od zniewolenia kobiet. Erdogan islamizuje kraj i chce przywrócenia imperium. Austria zaczyna badać polityczny islam, a salafici rosną w siłę w Niemczech.

Wiadomości

W Austrii powołano pierwsze w Unii rządowe Centrum Dokumentacji Politycznego Islamu, które ma badać oddziaływanie politycznego islamu na społeczeństwo austriackie i Europę. Instytucja ma badać stowarzyszenia i podmioty, których działalność związana jest ze środowiskiem muzułmańskim w Austrii, sieć powiązań między nimi, ustalać rzeczywiste źródła ich finansowania. [Więcej...](#)

Arabia Saudyjska przyznaje kobietom prawa, które w Europie przyznano 200 lat temu – ale w końcu przyznaje. Sąd saudyjski w precedensowym wyroku orzekł, że kobieta miała prawo wyjechać z domu i zamieszkać w stolicy bez zgody swojego ojca. [Więcej...](#)

Reformatorski rząd Sudanu ogłosił kolejne decyzje zwiększające swobody obywatelskie i dystansujące się od dotychczasowego prawodawstwa religijnego. [Więcej...](#)

Analizy i komentarze

Kraje arabskie będą musiały prowadzić wojnę z Turcją, która chce przywrócenia swojego imperium, pisze w gazecie

saudyjskiej – ale wydawanej w Londynie – egipski dziennikarz. Erdogana uważa za niebezpieczniejszego od Hitlera. [Więcej...](#)

Tymczasem Erdogan wydał dekret przywracający muzeum Hagia Sophii, pierwotnie katedrze bizantyjskiej, funkcję meczetu. Pomimo krytyki ze strony różnych krajów Unii, USA i Rosji, prezydent Turcji postawił na wzmocnienie swojej pozycji przywódcy świata muzułmańskiego. [Więcej...](#)

We Francji w wielu miastach wzrósł do kilkudziesięciu procent odsetek dzieci pochodzenia imigranckiego, podobnie wzrasta tam udział takich osób w wieku aktywności zawodowej, wynika z raportu France Stratégie. [Więcej...](#)

Ukazała się książka brytyjskiego ochotnika, który walczył z ISIS, występującego pod pseudonimem z powodu gróźb śmierci. W książce ostrzega, że jeśli rząd brytyjski nie udzieli pomocy Kurdom w osądzeniu i więzieniu byłych członków ISIS, których tysiące znajdują się w prowizorycznych kurdyjskich więzieniach, to setki mających brytyjskie obywatelstwo powrócą bezkarnie do kraju. [Więcej...](#)

Służby niemieckie dają sobie radę z zapobieganiem zamachom terrorystycznym, ale nieustannie rośnie w kraju liczba salafitów. Ta zbiorowość fundamentalistów muzułmańskich prowadzi propagandę takiego stylu życia, jak za czasów proroka Mahometa. Setki salafitów zasiliły szeregi ISIS. [Więcej...](#)

O negatywnym stosunku filozofów Leszka Kołakowskiego, Alaina Finkielkrauta i Terry'ego Eagletona do multikulturalizmu przypominamy w naszym archiwalnym – ale nadal aktualnym – artykule, opublikowanym na początku Euroislam.pl w 2009 roku. „Kołakowski namawia do odwrócenia perspektywy. Pyta, co wtedy, jeśli częścią danej kultury jest zwyczaj publicznego kamienowania kobiet; czy w imię „szlachetnej” ideologii równości kultur możemy przyzwalać na otwartą przemoc wobec nich. Argument ten pozwala sformułować tezę, że skrajny multikulturalizm w istocie jest rasizmem”. [Więcej...](#)

Krytykujemy raport „Od imigrantów do ministrów” dr Adama Balcera, w którym autor analizuje polityczną partycypację muzułmanów w Europie. Ogromna większość przytaczanych przez niego przykładów to „muzułmanie”, z którymi większość wyznawców islamu w Europie nie chciałaby mieć nic wspólnego. [Więcej...](#)

Modlitwą w koronawirusa – tygodniowy przegląd wydarzeń i publikacji

Będą pieniądze dla Turcji przeznaczone dla uchodźców, obiecali Erdoganowi przywódcy Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii. Nie wiadomo ile i kto ma je zapłacić. Na granicy turecko-greckiej nadal przebywa kilkanaście tysięcy osób i dochodzi do prób jej forsowania. [link](#)

Ataki talibów nasiliły się w Afganistanie, pomimo podpisania porozumienia pokojowego w ubiegłym miesiącu. Talibowie domagają się natychmiastowego zwolnienia 5 tysięcy więźniów, rząd afgański odmawia. [Link](#)

Obrona przed koronawirusem, który zaatakował też państwa muzułmańskie, wygląda różnie. W Bangladeszu kilkanaście tysięcy ludzi modliło się, odcytując „lecnicze wersety” z Koranu. Jordania wprowadziła od soboty rano, godzinę policyjną, która potrwa przynajmniej do wtorku. Teorie konspiracyjne kwitną. [link](#) [link](#), [link](#)

Zarażajcie koronawirusem dyplomatów Egiptu, wezwał zwolenników Bractwa Muzułmańskiego jego działacz z Nowego Jorku. [link](#)

Konkurencja dla Erdogana rośnie w Turcji – powstała Partia Demokracji i Rozwoju, założona przez Aliego Babacana, byłego ministra spraw zagranicznych i wicepremiera od gospodarki, któremu Erdogan zagroził, że „zapłaci za dzielenie ummy (wspólnoty)”. [link](#)

Rośnie też radykalizacja kobiet i dzieci, przebywających w obozach dla byłych zwolenników Państwa Islamskiego, na terenach kurdyjskich w Syrii i Iraku. Niestety wyciągnięcie tych społeczności z kręgów radykalizacji to projekt na pokolenia. [link](#)

Z radykalizacją islamistów walczą francuskie więzienia, na razie z mieszanymi rezultatami, tworząc specjalne ośrodki oceny radykalizacji i odosobnienia radykalnych islamistów. Problemem jest nie tylko próba ich resocjalizacji, ale i to, że dżihadyści sami radykalizują innych więźniów, a nawet strażników. [link](#)

Sąd ujawnił porwania i przemoc, jakich dopuszczał się władca Dubaju. W toczącej się przed brytyjskim sądem sprawie opieki nad dziećmi, które wywiozła z Dubaju była żona władcy, okazało się, że rząd Wielkiej Brytanii prawdopodobnie zatuszował sprawę jednego z porwań. [link](#)

Winnym współudziału w zamordowaniu 22 osób w zamachu z maja 2017 roku inny brytyjski sąd uznał brata zamachowca z Manchester Arena. Grozi mu dożywocie. Bracia-zamachowcy i ich rodzina dostali od państwa brytyjskiego 200 tysięcy funtów w zasiłkach, część poszła na przygotowanie zamachu. [link](#)

Na dożywocie skazał holenderski sąd 38-letniego terrorystę pochodzenia tureckiego, który w marcu 2019 zastrzelił w pociągu cztery osoby krzycząc „Allahu akbar”. Atak, dokonany kilka dni po prawicowym zamachu na meczet w Nowej Zelandii, pozostał niezauważony w mediach europejskich. [link](#)

Imam wzywa muzułmanów do integracji z zachodnimi społeczeństwami. Odpowiadając na pytanie muzułmanki z Norwegii

w popularnym programie telewizyjnym ZEA, jordański imam stwierdził, że „gość jest moralnie zobowiązany do uprzejmości wobec swoich gospodarzy, odwiedzenie kościoła nie robi z ciebie heretyka”. [link](#)

Integracja: sposób na likwidację niechęci do muzułmanów

Amerykańscy badacze zastanawiali się, jak zlikwidować konflikty między imigrantami a ludnością miejscową i wymyślili eksperyment społeczny, który przeprowadzili w Niemczech.

Wiadomo, pisze trzech badaczy w opublikowanym pod koniec lipca [artykule](#), że mamy wrodzoną tendencję do czynienia rozróżnień między „nami” a „nimi”, dzielenia ludzi na grupę, do której sami należymy i grupę, która jest obca. Ale na czym polega ten podział w dzisiejszym wielokulturowym świecie i jak można go osłabiać, zapobiegając konfliktom? Czy zależy on od etnicznego pochodzenia imigrantów, a może od ich religii? Badacze wymyślili sprytny eksperyment społeczny, który przeprowadzili w 2018 roku w Niemczech (bo tam jest spory odsetek imigrantów) ponad 1600 razy.

Hipoteza, którą chcieli w eksperymencie sprawdzić, brzmiała mniej więcej tak: postrzeganie, że imigranci wyznają te same wartości, będzie prowadziło do uznania ich za „swoich”, osłabiając obcość, wynikającą z ich pochodzenia etnicznego i religii. Eksperyment z udziałem dwójga współpracowników przeprowadzano na stacjach kolejowych w różnych częściach Niemiec.

W pierwszej części eksperymentu mężczyzna rzucał na ziemię kubek po napoju, naruszając tym powszechną w Niemczech zasadę, że nie wolno śmiecić. Współpracownica eksperymentatora albo nie zwracała na to uwagi (czyli nie uznawała wartości nieśmiecenia), albo zwracała mężczyźnie uwagę, że powinien kubek podnieść, czyli pokazywała innym pasażerom, że uznaje te same co oni, niemieckie wartości.

Zamiast potępiać „islamofobię” i rasizm, państwo, media i szkoły powinny skupić się na integracji kulturowej muzułmanów. Współpracownica wyglądała na imigrantkę (ciemna skóra i włosy) i w jednym wariancie eksperymentu ubrana była normalnie, w innym – nosiła chustę, sygnalizując, że jest muzułmanką. W drugiej części eksperymentu kobieta wdawała się w rozmowę przez komórkę – albo po niemiecku, albo w obcym języku, a w tym momencie z niesionej przez nią torby rozsypywały się na peron pomarańcze. Eksperymentatorzy badali, jak często świadkowie całego wydarzenia pomagali kobiecie pozbiierać pomarańcze – im częściej, tym bardziej uznawali ją za „swoją”.

Dla porównania identyczną procedurę zastosowano z udziałem współpracownicy wyglądającej na Niemkę (jasna skóra, blond włosy, mówi przez telefon po niemiecku). Ponieważ powtarzano eksperyment tak wiele razy, można było wyeliminować wpływ takich czynników, jak liczba czekających na peronie i ich płeć.

Wyniki są następujące (procent przypadków, kiedy pomagano w zbieraniu pomarańczy):

wyglądająca na muzułmankę, nie zwraca uwagi mężczyźnie	60%
wyglądająca na muzułmankę, zwraca uwagę mężczyźnie	73%
nie wygląda na muzułmankę, średnio	76%
wygląda na Niemkę, średnio	78%
wygląda na Niemkę, nie zwraca uwagi mężczyźnie	73%
wygląda na Niemkę, zwraca uwagę mężczyźnie	84%

Wyniki były dla badaczy nieco zaskakujące. Okazało się, że praktycznie identycznie traktowane były zarówno rodowita Niemka, jak i imigrantka nie nosząca chusty – różnica dwóch punktów procentowych (78% i 76% to średnie z sytuacji ze zwracaniem uwagi i niezwracaniem) jest statystycznie nieistotna, czyli prawdopodobnie jest przypadkowa. Można by powiedzieć, że świadkowie uznawali imigrantkę za należącą do „nich”, jeśli różniła się tylko kolorem skóry, a nie religią.

Natomiast wyraźnie mniej chętnie (60%) pomagano kobiecie, która wyglądała na religijną muzułmankę i nie zwracała uwagi na naruszenie obowiązującej normy. Jednakże, kiedy kobieta wyglądająca na muzułmankę zwraca uwagę na śmiecenie, czyli uznaje niemieckie wartości, chęć pomocy gwałtownie wzrasta – do 73%. Nie jest jednak tak wysoka, jak w przypadku niereligijnej imigrantki. Nie jest zaskakujące, że rodowitej Niemce pomagano najczęściej – nawet jeśli nie zwracała uwagi mężczyźnie, pomagano jej tak samo chętnie, jak muzułmance zwracającej uwagę.

Wniosek z badań jest taki, że poczucie „obcości” wobec imigrantów wynika z tego, że są muzułmanami, a nie z odmiennego wyglądu czy narodowości. Ale to poczucie obcości prawie całkowicie znika, jeśli muzułmanin postrzegany jest jak osoba uznająca te same wartości, co Niemcy. Jeżeli zaś imigrant nie jest muzułmaninem, to traktowany jest identycznie jak rodowity Niemiec.

Badacze nie zwrócili uwagi na dwa fakty, które dla mnie są bardzo interesujące. Po pierwsze, w każdej z badanych sytuacji – nawet wówczas, gdy występowała religijna muzułmanka, która była kulturowo obca – w znacznej większości sytuacji (60%) znajdowali się ludzie gotowi pomóc. Po drugie, różnice w gotowości do pomagania w różnych sytuacjach były relatywnie niewielkie, nawet jeśli statystycznie istotne. Inaczej mówiąc, poczucie obcości, dzielenia ludzi na swoich i obcych, wydaje się w społeczeństwie niemieckim bardzo niewielkie, dotyczące zaledwie kilku, kilkunastu procent osób.

Ciekawe są wnioski z tych badań. Piszący o nich dziennikarze chyba nie bardzo rozumieją, co przeczytali, [gdyż piszą](#): "ucząc ludzi, że imigranci dzielą wspólne człowieczeństwo z miejscowymi obywatelami, możemy działać na rzecz zmiany tej szczególnej postaci antyimigranckich emocji". Tymczasem wniosek autorów badań jest zupełnie inny – nie chodzi o żadne edukowanie na temat „wspólnego człowieczeństwa”.

„Przestrzeganie zasad może być podstawą do redukcji dyskryminacji i uprzedzeń – piszą autorzy eksperymentu. – Politycy i osoby kształtujące opinię publiczną mogą pomóc, wskazując na to, że w kwestii współdziałania grup nie należy skupiać się na różnicach w wyglądzie i religii, ale na integracji kulturowej.”

Innymi słowy – jeśli imigranci muzułmańscy będą przestrzegać norm i wartości niemieckiego społeczeństwa, poczucie obcości i niechęć wobec nich znikną. Zamiast więc potępiać „islamofobię” i rasizm, państwo, media i szkoły powinny skupić się na integracji kulturowej muzułmanów.

Grzegorz Lindenberg

Islam nie da się pogodzić z demokracją

Hans Rustad

Ruud Koopmans, naukowiec od ponad 20 lat badający problematykę migracji i integracji, nie potrafi wskazać choćby jednego kraju zachodniego, w którym integracja muzułmanów by się udała.

Obszerny wywiad z holenderskim socjologiem i badaczem migracji zamieścił poważny duński dziennik „Berlingske”, ale norweskie media i większość polityków jak zwykle przemilczą albo zbagatelizują temat.

My, przedstawiciele mediów alternatywnych, od lat próbujemy informować o czekającym nas potężnym konflikcie kulturowym, lecz ciągle napotykamy na twarde opór. Lewica próbuje w ogóle nie dopuścić do stawiania fundamentalnych pytań. Prawicowa (przynajmniej z nazwy) premier Erna Solberg raz po raz twierdzi, że Norwegii udaje się to, z czym nie poradziły sobie inne kraje. Do zastopowania debaty imigracyjnej w naszym kraju próbowano m.in. wykorzystać zamach z 22 lipca 2011 (mowa o zamachu przeprowadzonym przez Andersa Behringa Breivika), jednak tak naprawdę udało się ją tylko nieco opóźnić.

Teraz dojrzeliśmy do usłyszenia tego, co Ruud Koopmans stwierdza jasno i niedwuznacznie: islamu nie da się pogodzić z demokracją i zachodnim społeczeństwem.

Stwierdzam, że świat islamski pod wszystkimi względami wypada negatywnie w porównaniu z resztą świata, a sytuacja pogarsza się od 50 lat.

Dziennikarz gazety „Berlingske” pyta badacza, czy istnieją jakieś optymistyczne historie o integracji muzułmanów jako zbiorowości. „Nie”, odpowiada Ruud Koopmans, który od ponad 20 lat zajmuje się problematyką integracji i asymilacji wśród europejskich muzułmanów. Naukowiec wydał właśnie książkę pt. *Het vervallen huis van de islam. Over de crisis van de islamitische wereld. (Upadły dom islamu. O kryzysie w świecie islamskim)*.

Koopmans podkreśla, że mówi o średniej statystycznej, a nie o pojedynczych osobach:

„Nikt, kto poważnie podchodzi do faktów, nie zaprzeczy, że integracja muzułmanów przebiega gorzej, niż innych grup imigrantów. Co do tego nie ma wątpliwości. Nie ma też wątpliwości, że w przypadku innych grup imigrantów obserwujemy

duże postępy z pokolenia na pokolenie. Takie postępy nie są zupełnie nieobecne u muzułmanów, ale zmiany zachodzą o wiele wolniej”, mówi.

Dlaczego wiodący politycy nie biorą takich ostrzeżeń na poważnie? Sześć lat temu Koopmans przeprowadził podobne badanie, z którego wypływały przygnębiające wnioski: muzułmanie stawiają prawo religijne ponad prawem świeckim. Badanie pokazało między innymi, że dwie trzecie zapytanych muzułmanów uważało nakazy religijne za ważniejsze od prawodawstwa kraju, w którym mieszkają. Ponad 60 procent badanych odrzucało możliwość zaprzyjaźnienia się z osobą homoseksualną, a 45 możliwość zaprzyjaźnienia się z Żydem. „Wyniki badania wyraźnie przeczą często wyrażanemu pogładowi, jakoby islamski fundamentalizm religijny był w Europie Zachodniej marginalnym zjawiskiem”, [twierdził Koopmans w 2013 roku.](#)

Teraz badacz rozszerzył perspektywę na cały świat islamski:

„Stwierdzam, że świat islamski pod wszystkimi względami wypada negatywnie w porównaniu z resztą świata, a sytuacja pogarsza się od 50 lat,” mówi Koopmans dziennikarzowi „Berlingske”.

Istnieje 47 krajów muzułmańskich. Jeśli zbadamy je pod względem parametrów takich jak prawa człowieka, rozwój ekonomiczny, społeczny i polityczny, zauważymy wyraźną tendencję: świat islamski jest „odczepiony” od reszty świata. Nie ma współdziałania, żadnej wymiany na szerokim froncie.

Po przyjrzeniu się rozwojowi sytuacji w 47 zdominowanych przez islam krajach Koopmans stwierdza, że to islam stanowi problem. Teraz dostrzega podobny rozwój sytuacji w krajach zachodnich i te same czynniki mają na niego kluczowy wpływ: „Nawet, jeśli weźmiemy poprawkę na zmienne socjoekonomiczne i demograficzne, dane pokazują to samo”, mówi. „To najczęściej te same przyczyny, które leżą u podstaw zacofania islamskich krajów pochodzenia imigrantów: konserwatywne poglądy na rolę kobiety,

niewystarczający udział kobiet w rynku pracy, wysokie liczby urodzeń i niskie nakłady na kształcenie dzieci, co przenosi problemy na kolejne pokolenia. Dodatkowy czynnik to dominujący w krajach pochodzenia fundamentalizm islamski; imigranci zabierają go ze sobą do nowego kraju i pozostają pod wpływem propagandy płynącej z islamskiej części świata”, twierdzi Koopmans.

Również Koopmans musi złożyć ukłon w stronę wszechobecnej dziś poprawności politycznej i powiedzieć: to nie islam sam w sobie jest problemem, tylko sposób, w jaki jest interpretowany. Ale badacz doskonale wie, że głównym problemem jest dogmat o niezmienności Koranu. Nie ma takiego autorytetu, który mógłby albo chciałby zmienić Koran i uznać niektóre jego fragmenty za nieaktualne.

Koopmans jest natomiast stanowczy, mówiąc o islamie jako zagrożeniu dla pokoju światowego: "Przesłaniem mojej książki nie jest to, że jest coś niezmiennie złego w samym islamie, ale że problem tkwi w sposobie, w jaki wielu muzułmanów, a na poziomie globalnym wiele krajów muzułmańskich, interpretuje islam, a mianowicie tak, że Koran i sunnę należy rozumieć dosłownie, a to, jak żył prorok Mahomet w VII wieku ma być wyznacznikiem sposobu życia muzułmanów w XXI wieku", mówi. "Tego rodzaju islam jest po pierwsze zagrożeniem dla pokoju światowego. Po drugie uniemożliwia on integrację".

Wyniki badań, które niedwuznacznie wskazują na kulturę i religię, a nie dyskryminację i rasizm jako główną przeszkodę w udanej integracji, nie przysporzyły Koopmansowi popularności wśród przedstawicieli świata polityki i nauki.

"Niektórzy ludzie stanowczo sprzeciwiają się moim wnioskom. Czasami przy pomocy argumentów, ale zazwyczaj po prostu atakując moją osobę. Odrzucają wyniki moich badań i nie chcą w ogóle dyskutować. Mówią: to jest woda na młyn dla prawicowych populistów, nie powinniśmy o tym rozmawiać. Tak jakby to właśnie przemilczanie problemu nie było wodą na młyn dla

prawicowych populistów”.

Wobec rozkwitu prawicowego populizmu, establishment posługuje się ciągle tym samym argumentem: jeśli chcecie uniknąć nowego faszyzmu w Europie, musicie głosować na nas. Ale Koopmans, podobnie jak Douglas Murray, twierdzi, że to mylenie przyczyn ze skutkami i mówi: jeśli chcemy dać prawicowemu populizmowi jeszcze więcej wiatru w żagle, powinniśmy kontynuować dotychczasową politykę imigracyjną.

”Dla wielu badaczy i polityków kultura i religia nie stanowią żadnego czynnika wyjaśniającego. Widzimy to w każdej dyskusji na temat integracji. Jeśli mowa o radykalizacji młodych muzułmanów, według nich musi to być spowodowane dyskryminacją, wykluczeniem z rynku pracy i niskim poziomem wykształcenia. Dlatego rozwiązanie brzmi: więcej pieniędzy na wykształcenie, musimy zwalczać dyskryminację i dawać ludziom takim jak oni pracę”.

Kolonializm i imperializm to inne popularne wyjaśnienie problemów islamskiego świata. Ale fakty pokazują, że skolonizowane wcześniej kraje niemuzułmańskie radzą sobie lepiej niż te, które nie były koloniami.

„Gdyby to kolonializm był winowajcą, kraje wcześniej skolonizowane przez Zachód, zwłaszcza te, które były koloniami przez długi czas, powinny dawać sobie gorzej radę, niż te, które nigdy nie były koloniami. W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. To kraje z długą historią kolonizacji mają teraz najlepsze doświadczenia w zakresie demokracji, praw człowieka i ogólnego rozwoju”.

Zachodnie elity mają wielki problem ze zrozumieniem i zaakceptowaniem tego, co mówi Koopmans. Ale rzeczywistości nie da się zaklinać, już dawno zrozumieli to zwykli obywatele. Ta rzeczywistość spotyka ich, kiedy tylko wychodzą z domu, kiedy ich dzieci idą do szkoły, uprawiają sport albo wyprawiają się na miasto. Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat problemy w

Norwegii tak eskalowały, że zaczynają dotyczyć szerszych warstw społeczeństwa, również dzieci elit.

Hans Rustad – norweski dziennikarz i wydawca, założyciel konserwatywnego portalu document.no

Rolka na podst. berlingske.dk , document.no

Jeśli chcesz zostać Duńczykiem, musisz podawać rękę

Duńska minister integracji Inger Stojberg prowadziła pierwszą ceremonię przyznawania obywatelstwa według nowych duńskich przepisów. Wymagają one, aby ceremonia kończyła się uściśnięciem ręki urzędnikowi przyznającemu obywatelstwo – w tym przypadku kobiecie. Pierwszą osobą był 30-letni imigrant z Afganistanu, który przybył do Danii jako nastolatek. Sakandar Khan nie miał problemów z uściśnięciem ręki kobiecie, bo przestał praktykować islam – a w tradycyjnym islamie mężczyzna nie powinien dotykać niespokrewnionej kobiety.”Jeśli nie podajesz ręki to nie rozumiesz, co to znaczy być Duńczykiem, bo w Danii mamy równość, o którą walczyły całe pokolenia” – powiedziała pani minister.

W ubiegłym roku Dania zakazała noszenia burek i nikabów w miejscach publicznych, ogłosiła też plan [przeniesienia na osobną wysepkę imigrantów, którzy nie otrzymali azylu](#), przed ich deportacją. Drugą co do wielkości partią w Danii jest

bardzo antyimigrancka Duńska Partia Ludowa, której poparcie jest niezbędne mniejszościowemu rządowi. (g)

Źródło: [Reuters](#)

„Każdy krytyk islamu potrzebuje dziś ochroniarzy”

Hamed Abdel-Samad, krytyk islamu, Egipcjanin z niemieckim paszportem, politolog, publicysta i autor książki „Integration – Ein Protokoll des Scheiterns“ (Integracja – protokół porażki), mówił o zagrożeniu islamizacją podczas dyskusyjnego forum dziennika „Pforzheimer Zeitung”.*

Analiza Abdel-Samada, zawarta na ponad 250 stronach książki, jest jak kubeł zimnej wody. Podobnie jak jego konkluzja: „Integracja zawiodła, musimy to przyznać, na wszystkich poziomach – strukturalnym, społecznym, kulturowym i emocjonalnym”. Abdel-Samad nie boi się wypowiadać nieprzyjemnych prawd i mocno krytykuje islam, dlatego stał się obiektem nienawiści radykalnych islamistów. Od 2013 r. jest obłożony fatwą i w efekcie musi mieć stałą ochronę.

W Pforzheim nie grozi mu niebezpieczeństwo; jego słowa są przyjmowane z aprobatą i tego wieczoru dostaje wiele braw w mieście, w którym mieszka 150 narodowości, które ma najwyższy wskaźnik migracji w Niemczech – a co za tym idzie również ugina się pod ogromnym obciążeniem społecznym.

Im bardziej przywiązujemy wagę do odrębności muzułmanów, tym mniej się oni integrują.

Chusta, jak mówi, nigdy nie jest oznaką integracji, ale

odgraniczeniem, stłumieniem kobiety przez mężczyznę. Tak, to chęć stłumienia emancypacji i swobodnego rozwoju. I to od dzieciństwa. Dziewczęta są już od młodych lat wciskane w gorset psychicznych i społecznych ram. W związku z tym Abdel-Samad domaga się zakazu chusty do momentu, w którym dorosła kobieta może sama dokonać wyboru. Ale nikt nie angażuje się w rozwiązanie tego problemu. Wsparcie ze strony polityki, sądownictwa, kościołów, szkół, jest zerowe. Wspiera go tylko AfD, przyznaje publicysta.

Dla muzułmanów chusta jest ważniejsza niż wartości niemieckie, stwierdza pisarz, który opisuje hidżab jako „zwiastun islamizacji społeczeństwa”. Można to jego zdaniem zobaczyć w świecie arabskim i w świeckiej niegdyś Turcji. Te same zjawiska, które można tam zaobserwować i które przyczyniły się do przejścia władzy przez Erdogana, widać dziś w Niemczech. Fakt, że od lat stowarzyszenia islamistyczne były karmione [niemieckimi] podatkami, doprowadził do tego, że w Niemczech został ustanowiony swoisty kult Erdogana.

Struktury patriarchalne i społeczeństwo równoległe zostały w ten sposób wzmocnione, a emocjonalne przywiązanie do państwa niemieckiego – „alfa i omega integracji” – zostało stłumione, analizuje Abdel-Samad. I dodaje: „Im bardziej przywiązujemy wagę do odrębności muzułmanów, tym mniej się oni integrują.”

Niemieccy Turcy wolą cieszyć się w tym kraju wszystkimi korzyściami, takimi jak wolność i uczestnictwo [w procesach społecznych], jednak w Turcji, gdzie deptane są wszystkie prawa mniejszości, głosują prawicowo. „To absurd. Niemieccy Turcy integrowali się jeszcze trzy dekady temu lepiej, niż dziś – stwierdza pisarz. – Atmosfera w Niemczech nigdy nie była bardziej zatruta, a nastroje bardziej podzielone niż dziś, ponieważ brakuje wolnego i sprawiedliwego dyskursu. Każdy krytyk islamu potrzebuje dzisiaj ochroniarzy.”

Oprac. Natalia Osten-Sacken, na podst. <http://www.pz-news.de>

* Lokalny dziennik w Pforzheim (Badenia – Wirtembergia), ukazujący się od 1949 roku. Nakład ok. 35 000 egz.

Reżyser Abou Bakr Aalam śmiertelnie pobił żonę

Abou Bakr Aalam, „reżyser i aktor” mieszkający w Szwecji, śmiertelnie pobił swoją filipińską żonę. 28-letnia kobieta, matka dwojga dzieci, zmarła w wyniku pobicia. „Aktor i reżyser” został aresztowany i będzie oskarżony o morderstwo. Mężczyzna wystąpił w dwóch filmach 20 lat temu. (g)

Źródło: [ABS-CBN News](#)

Szwedzka minister przyznaje, że integracja nie działa

Szwedzka minister finansów Magdalena Andersson powiedziała w wywiadzie dla dziennika Dagens Nyheter, że Szwecja przyjęła w 2015 za dużo imigrantów i że ich integracja nie działa – tak jak nie działała już przed rokiem 2015. Jej zdaniem braki mieszkań i pracy dla nowoprzybyłych pokazują, że przyjęto za dużo imigrantów – przybyło ich wówczas do Szwecji 160 tysięcy. Minister Andersson stwierdziła, że obecnie imigranci powinni udawać się do innych krajów, w których mieliby większe szanse niż w Szwecji.

Pani Anderssonf należy do partii socjaldemokratycznej ale jej uwagi zostały skrytykowane przez koalicyjnego partnera, partię Zielonych, która oświadczyła, że nie jest to oficjalne stanowisko rządu. (g)

Źródło: sverigesradio.se

Brytyjczycy ustalili: pakistańscy gwałciciele byli słabo zintegrowani

Wnioski z raportu think tanku [Quilliam](#) sugerują, że niezbędne jest powszechniejsze wsparcie w zintegrowaniu brytyjskich Pakistańczyków ze współczesnym brytyjskim społeczeństwem.

Nieudana integracja części azjatyckiej społeczności ze społeczeństwem doprowadziła do sytuacji, w której gangi pakistańskich muzułmanów odurzały białe kobiety alkoholem i narkotykami, po czym dochodziło do gwałtów i wykorzystywania seksualnego.

Według raportu, gangi brytyjskich Pakistańczyków „działały pod wpływem uwarunkowań kulturowych swojego kraju ojczystego oraz szerszej niezdolności brytyjskiego społeczeństwa do zintegrowania tych mężczyzn z ich przybraną kulturą”.

Badacze, którzy przeanalizowali dwieście sześćdziesiąt cztery przypadki osób należących do gangów i skazanych za gwałty od 2005 r., spodziewali się z początku, że Azjaci zostali w niesprawiedliwy sposób wyróżnieni jako grupa. W trakcie badania odkryli jednak, że dwustu dwudziestu dwóch spośród wszystkich skazanych mężczyzn (84 %) było Azjatami. Na liście

skazanych było również dwudziestu dwóch czarnoskórych, osiemnastu białych i dwie osoby o niezidentyfikowanej tożsamości. Statystyki pokazują skrajny kontrast z odsetkiem Azjatów w populacji Wielkiej Brytanii, wynoszącym zaledwie 7 %.

Muna Adil, jedna z dwóch autorek raportu, powiedziała: „Wyszliśmy od myślenia, że obalimy medialną narrację, zgodnie z którą Azjaci są nadreprezentowani w przypadku poszczególnych przestępstw. Jednak ostateczne dane nas zaniepokoiły. Dla obojga z nas, posiadających pakistańskie korzenie, kwestia ta jest głęboko osobista i nieprzyjemna”.

Raport zatytułowany „Group Based Child Sexual Exploitation: Dissecting Grooming Gangs” (Grupowe nadużycia seksualne w stosunku do dzieci. Rozprawa z gangami gwałcicieli) pokazuje, jak wiele spośród gangów działało w miasteczkach i miastach na północy Anglii.

„Gdy w 2011 r. David Cameron mówił o porażce polityki wielokulturowości, atakowano go ze wszystkich stron” – powiedziała Adil. „Krytycy nie zauważyli, że w licznych miastach na północy, w których dochodzi do auto-segregacji, mnóstwo organizacji nawoływało do problematycznych postaw w stosunku do kobiet i wyznawców odmiennych religii, i że tysiące młodych mężczyzn i kobiet ulegało radykalizacji na brytyjskiej ziemi”.

Badacze odkryli, że podczas gdy dziewczynki ze społeczności azjatyckich były „chronione” z powodu czystości związanej z „rodzinnym honorem”, białe kobiety uważano za „łatwy cel”. Twierdzono, że „przy odrobinie perswazji są otwarte na stosunki seksualne”. Okazało się również, że członkowie gangów mieli wspólne poglądy na temat nadużyć seksualnych i podobnie usprawiedliwiali swoje zachowanie.

Adil dodała: „Wielu członków brytyjsko-pakistańskiej społeczności podpisuje się pod przestarzałymi i seksistowskimi

poglądami na temat kobiet, zakorzenionymi w ich interpretacji islamu. Te wsteczne poglądy są przekazywane z pokolenia na pokolenie, aż do punktu, w którym zacierają się granice między wiarą a kulturą, utrudniając krytykę jednego z tych aspektów bez narażenia się na oskarżenie o krytykowanie drugiego”.

Twórcy raportu wzywają polityków i policję do porzucenia poprawności politycznej i strachu przed oskarżeniami o rasizm. Ich zdaniem pozwoli to walczyć z problemem gangów gwałcicieli. „Podejście, zgodnie z którym niektóre kultury znajdują się poza wszelką krytyką, jest nie tylko niewłaściwe i wynika z braku informacji, ale często również sprawia, że najbardziej wrażliwe jednostki w społeczeństwie wciąż są wykorzystywane i padają ofiarami nadużyć” – napisano.

Od 2011 r. liczne grupy mężczyzn były sądzone za zorganizowane gwałty na setkach dziewczynek w [Rochdale](#), [Rotherham](#), [Oksfordzie](#), [Telford](#), [Leeds](#), [Birmingham](#), [Norwich](#), [Burnley](#), [High Wycombe](#), [Leicester](#), [Dewsbury](#), [Middlesbrough](#), [Peterborough](#), [Bristolu](#), [Halifax](#) i [Newcastle](#).

Tylko w dwóch przypadkach mężczyźni nie mieli południowoazjatyckich, głównie pakistańskich korzeni. Tylko trzy spośród ofiar nie były białymi nastolatkami.

Oprac. Bohun, na podst.
<http://www.telegraph.co.uk/news/2017/12/09/grooming-gangs-muslim-men-failed-integrate-british-society/>

Społeczności islamskie sprzeciwiają się integracji

Oto zapis wypowiedzi hiszpańskiego arabisty Serafina Fanjula w panelu dyskusyjnym na temat islamskiego terroryzmu, „integracji” i braku „umiarkowanych” muzułmanów.

Serafín Fanjul jest arabistą i krytykiem islamu. Występuje w roli komentatora w mediach i wykłada literaturę arabską na Uniwersytecie Autonomicznym w Madrycie.

Prowadzący program: Chwilę przed rozpoczęciem programu jeden z naszych korespondentów, Victor Guerrero, przytoczył dane, które dają do myślenia, i o które chciałbym Pana zapytać. Czterech spośród pięciu terrorystów, odpowiedzialnych za ostatni zamach terrorystyczny urodziło się we Francji. Jaki można wysnuć z tego wniosek?

Serafin Fanjul: Zadano mi to pytanie już wcześniej. Ktoś zapytał: „Co zrobiliśmy złego, przez co mogło do tego dojść?” Pytanie to często powtarza się w mediach i naprawdę uważam je za przesadne. Moglibyśmy zapytać równie dobrze: „Co zrobiliśmy właściwie?” Albo: „Co inni zrobili złego?”, czy też: „Czego inni nie zrobili?” Z tego, co wiem, we Francji dużo pieniędzy wydaje się na integrację, zwłaszcza na społeczności islamskie. W tym kraju jest jednak wielu imigrantów, przebywają tam od długiego czasu i wywodzą się z różnych środowisk. Są tam Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Słowianie, mieszkańcy Ameryki Południowej... Żadna z tych społeczności nie reaguje w ten sposób.

W czym więc rzecz? Cóż, nie chcę wróżyć z fusów albo bawić się w jedynego interpretatora, ale jednym z wytłumaczeń jest to, że społeczności islamskie są wielce przeciwne integracji. Praktykują ściśle zamkniętą endogamię, przede wszystkim w przypadku kobiet, które automatycznie trafiają poza główny

nurt społeczeństwa. Czy to błąd? Nie wiem. Tak czy inaczej, tego typu zachowanie generuje w dłuższej perspektywie określoną reakcję ze strony społeczeństwa. Do tego możemy dodać sytuację ekonomiczną i brak standardów kulturowych.

Owszem, wszystkie te czynniki mają znaczenie. Kiedy jednak przyjrzymy się terrorystom, zwłaszcza tym wywodzącym się z klasy średniej i wyższej, możemy zadać sobie pytanie: „Czy wszyscy oni są wyobcowani?” „Czy pochodzą z przedmieść Paryża?” Cóż, nie jest tak. Nie było tak w przypadku Bin Ladena, w przypadku zamachowców w Nowego Jorku ani w przypadku ostatnich zamachów we Francji. Organizatorzy stojący za tymi atakami również nie byli w tej sytuacji. Terrorysta z Londynu, który ucinał głowy więźniom ISIS, z pochodzenia był Kuwejtczykiem i miał, jak się wydaje, całkiem solidne wykształcenie. Otrzymywał zasiłki społeczne, studiował na uczelni, a jednak wolał poświęcić się czemuś innemu.

To prawda, i należy to podkreślić, że jeśli ktoś czuje się wyobcowany, istnieje możliwość, że wróci do swoich korzeni, pójdzie w ślad swoich rodziców i swej rdzennej społeczności. Dzieje się tak, ponieważ ludzie poszukają czegoś pewnego, pragną bezpieczeństwa w życiu, szukają czegoś, czego mogą się chwycić. I jeśli otoczenie w paryskich przedmieściach nie wystarcza, a bardzo prawdopodobne, że tak jest, łatwo wpaść w sieci rekruterów, którzy z początku nie są terrorystami, lecz, wybaczenie określenie, są po prostu „wkurwieni”, ponieważ wywodzą się z innych środowisk.

Chciałbym jednak przypomnieć, że w Ameryce Południowej od dziesięcioleci funkcjonowały straszliwe bojówki (*guerrillas*), a w Kolumbii do dziś jeszcze znajdziemy niektóre z nich. Jednak żadne z nich – nawet bardzo antyamerykańskie bojówki z Argentyny, Chile, Urugwaju, Peru czy Kolumbii – nie atakowały metra w Nowym Jorku i nigdy nie starały się zniszczyć World Trade Center. W czym więc rzecz? Otóż poczucie odrzucenia w ich przypadku nigdy nie poszło o krok dalej. W przypadku, o którym rozmawiamy, mamy do czynienia nie tylko z kwestiami

osobistymi. Problem jest dużo głębszy i, choć szkoda, że musimy o tym mówić w ten sposób, mamy do czynienia ze zderzeniem cywilizacji. Zderzeniem ze środowiskiem, które nie chce zaakceptować otaczającej go sytuacji.

Jakie możemy znaleźć rozwiązanie? Oczywiście, spróbować integracji. Co jednak, jeśli oni nie chcą się integrować? Musimy zadać sobie to pytanie i podejść do niego w sposób racjonalny, na tyle obiektywnie, na ile to możliwe. Nie chodzi tu tylko o obwinianie ich za to, co robią, choć oczywiście głównym odpowiedzialnym za atak terrorystyczny jest sam zamachowiec oraz – nie trzeba chyba dodawać – osoba, która wydaje mu rozkazy. Możemy jednak wziąć pod uwagę pewne ogólne, społeczne uwarunkowania, które można, a wręcz trzeba przeanalizować i starać się je załagodzić. Jednak wiara w to, że wszystko uda się załatwić dając pieniądze na meczety (jak ma to miejsce we Francji) i na organizacje, które nauczają nie wiadomo czego i nie wiadomo kogo, jest płonna.

Wiem, że poprzez różne instytucje pośredniczące hiszpańskie ministerstwo sprawiedliwości od dawna finansuje budowę meczetów w kraju. Nie uznaję tego za właściwe, ale nie postrzegam tego również jako czegoś złego. Dajemy mieszkania, wysyłamy dzieci do szkoły, co jeszcze możemy zrobić? Co możemy zrobić, jeśli rodzice nakazują jedenastoletniej dziewczynce nosić hidżab? Jeśli chcą wydać ją za mąż, sprowadzają dużo starszego krewnego z Maroka i organizują ślub. Dziewczyńkom surowo zabrania się nawiązywania znajomości, nawet zaprzyjaźniania się z chłopcami, którzy są dziećmi sąsiadów lub kolegami ze szkoły. (...)

Zdaję sobie sprawę, że jeśli podajemy przykłady z historii może wydawać się, że mówimy o czymś bardzo odległym. Wiem, że wydarzenia w Paryżu miały miejsce niedawno, i że jeśli przytoczę przykład Morysków z XVI w. wiele osób powie: „To zbyt odległe w czasie”. Być może wcale tak nie jest, jeśli uwzględnimy fakt, że na początku XVI w. w Hiszpanii, pomimo wielu poważnych prób, również był problem z integracją tej

mniejszości.

Użył pan sformułowania „zderzenie cywilizacji”. Mówimy tu o salafickim fundamentalizmie, którego członkowie są okrutni przede wszystkim w stosunku do siebie nawzajem. Na ich własnym terytorium ofiarami pada ich dziedzictwo kulturowe, ludzie, ich dobytek. Określamy ich mianem ugrupowania terrorystycznego, ponieważ tym właśnie są. To nie jest jednak esencja cywilizacji arabskiej. Uważam więc, że określenie „zderzenie cywilizacji” jest nieadekwatne.

– Oczywiście, książka Samuela Huntingtona, poza innymi negatywnymi aspektami, narzuciła to obowiązkowe pojęcie w debatach. Huntington przytacza jednak statystyki. Jedna z nich mówi o tym, że muzułmanie byli zaangażowani w 80% konfliktów etnicznych lub religijnych mających miejsce w ostatnich dwudziestu czy trzydziestu latach. To nie są zmyślane dane. Czy oznacza to, że chcą nam wcisnąć kuskus lub ukraść nam paelłę? Nie w tym rzecz. Moim zdaniem rzuca to po prostu pewne światło na obraz świata i dlatego, w sposób uproszczony i redukcjonistyczny, mówię o „zderzeniu cywilizacji”.

Istnieje jedna cywilizacja ludzka, ale w jej obrębie funkcjonują różne jej odmiany, które przyjęły różne formy i między tymi formami dochodzi niekiedy do starcia.

W przypadku endogamii nie chodzi o dwa słowa („zderzenie cywilizacji”), ale o wolność kobiet do decydowania o sobie. I w tym przypadku, musicie przyznać, mamy do czynienia ze zderzeniem, ponieważ to, co jest im narzucane, stanowi atak na prawa człowieka.

Pójdźmy dalej. Wiele osób mówi, że my ich nie rozumiemy, że umiarkowani muzułmanie tego nie akceptują itd. Cóż zobaczymy, co odpowie umiarkowany muzułmanin zapytany o to, czy akceptuje apostazję. Odpowie „nie” i ze swojego punktu widzenia będzie miał rację. A zapytany, czy akceptuje małżeństwa mieszane? I tu odpowiedź będzie brzmiała: „nie”. Czy akceptuje

propagowanie innych religii w niektórych miejscach, na przykład w Arabii Saudyjskiej? Też nie. I wiecie, co jeszcze odpowiedziałby taki muzułmanin? Powiedziałby: „Gdybym akceptował to wszystko, nie byłbym muzułmaninem”. I miałby rację – akceptując to nie byłby muzułmaninem.

I stąd bierze się konflikt wokół rozróżnienia na umiarkowanych i skrajnych muzułmanów. Muzułmanie – ci zwyczajni, którzy swoją drogą stanowią większość – śmieją się z tych wszystkich różnic i rozróżnień, którymi posługujemy się w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Śmieją się, ponieważ wiedzą, że to nasz wymysł, nie ich. Oni odróżniają muzułmanów od niemuzułmanów. Jeżeli nie akceptujesz tego, nie wypowiedz szahady – nie przyjmując tym samym Koranu – i nie trzymasz się ortodoksyjnej wersji w kluczowych punktach, o których wspomniałem (prozelityzm, apostazja i endogamia), wtedy nie jesteś muzułmaninem.

Bohun, na podst. <http://gatesofvienna.net>